

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

GŁOS LUDU

CZWARTEK 3 LIPCA 1997 ROKU

TEL./FAKS (069) 66 07 252

NR 76 ◆ CENA 4,- Kč



▲ "Rytmika" działająca w ramach ZG PZKO ma 35 lat. Na zdjęciach: dziewczęta prezentujące elementy tańca klasycznego (u góry) oraz prowadząca "Rytmikę" od samego początku Helena Wojnar (z prawej). (O zespole i jego kierownicze czytają na stronie 4).

Fot. WIESŁAW PRZECZEK

Placić czy nie?

PRAGA - Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia i Opieki Społecznej nie zgadza się na to, by w ordynacjach lekarzy obwodowych pacjenci placili gotówką za zabiegi, które pokrywają ubezpieczeniowo zdrowia - powiedział wiceprzewodniczący Związku M. Zaoral.

Minister zdrowia J. Stráský powiedział, że Powszechna Ubezpieczalnia Zdrowia rozesała do ambulatoriów wszystkie cztery warianty wartościowania punktu, na które zgodził się w niedzielę premier Klaus, minister Stráský, przewodniczący Czeskiej Izby Lekarskiej Svoboda i dyrektor Powszechnej Ubezpieczalni Zdrowia Némec.

POGODA

CZWARTEK - Zachmurzenie umiarkowane, w ciągu dnia przejaśnienia. Lokalne przelotne opady i burze. Temperatura w dzień od 24 do 28 st. C, nocą od 17 do 13 st. C.

PIĄTEK - Zachmurzenie umiarkowane, przelotne opady deszczu, lokalnie burze. Temperatura w dzień od 22 do 26 st. C, w nocy od 17 do 13 st. C.

SOBOTA I NIEDZIELA - Zachmurzenie umiarkowane z rozpozgodzeniami, przelotne opady deszczu. Temperatura w dzień od 24 do 28 st. C, w nocy od 17 do 13 st. C.

WYPOCZYNEK DLA DZIECI HUTNIKÓW

Obozowe lato

TRZYNIEC (eš) - Dla dzieci trzynieckich hutników rozpoczyna się dziś obozowe lato.

38 dziewcząt i chłopców wyjeżdża po południu na dwa tygodnie do Włoch. Jak informuje Bogusław Krettek, kierownik czasowo dziecięcych organizacji związkowej HT, na kolonjach letnich wypoczywać będzie blisko tysiąc dzieci. Najwięcej, bo aż 450, wyjeżdże do Żirskiej Doliny u podnóża Tatr Zachodnich na Słowacji do ośrodka rekreacji dziecięcej HT. W każdym turnusie znajdzie się kilkadziesiąt dzieci z Czarnobyla, którym pobyt ufundowała ogólnoswiatowa fundacja dla dzieci zagrożonych następstwami wycieku elektrowni jądrowej. 40 dzieci trzynieckich hutników ponadto wypoczywać będzie w Puntizela na Istrii.

Rodzice pokrywają tylko 30 proc. kosztu pobytu dziecka na kolonii, resztę uiszcza pracodawca. Ponadto huta daje dzieciom, które wyjeżdżają na kolonie urzędowane przez inne organizacje, 30 koron na jeden dzień pobytu. Ogółem w bieżącym roku roku trzyniecki kombinat przeznaczy na wczasowe dziecięce członków załogi ok. 2,5 mln koron.

BESKIDZKIE HALE ZARASTAJĄ CHWASTAMI

Dymy na łąkach

MOSTY k. JABLONKOWA (kor) - Pogoda w ostatnich dniach sprzyja rolnikom sprzątającym siano. Jak się jednak dowiedzieliśmy w Mostach k. Jablonkowa, nie wszystko siano trafia pod dachy stodoł - niektórzy rolnicy zamiast zwieźć je z łąki, na miejscu po prostu siano... spalają.

"Turyści przyjeżdżający do naszej wsi spodziewają się, że gdy wysiądą z pociągu, od razu zachyśną się świeżym górskim powietrzem. A tu czują... swąd spaleniźny" - skarży się mostecki starosta Augustyn Martynek. "Staramy się tłumaczyć, przemawiać do zdrowego rozsądku, bez rezultatu jednak. Niestety, rolnicy spalają siano z przeciwnych powodów - po prostu nie mieści się ono w stodole. Większość z nich posiada najwyżej kilka owiec czy jedną krowę. W dodatku nie wszyscy mają stodoły, bo w poprzednim okresie, kiedy pola należały do spółdzielni, stodoły zamieniały się często w garaże..."

Zdaniem A. Martyńka, rolnictwo na Podbeskidziu znalazło się w nie-

wesolej sytuacji. Powody są różne - wymienić należy z pewnością blisko 40-letni okres wsi socjalistycznej. Wtedy to na skolektywizowanych górskich polach gospodarowały spółdzielnie rolne, a byli rolnicy, obecnie głównie pracownicy Huty Trzynieckiej, sprzedawali swoje traktory i inne maszyny, burzyli lub przebudowywali stodoły i chlewy. Po listopadzie 1989 grunty co prawda powróciły do dawnych właścicieli, ale jak je zagospodarować, skoro chodzi o niewielkie, rozrzucone po całym terenie gminy niewielkie, kamieniste polećka, na które trudno wjechać z nowoczesną techniką, zwłaszcza że tej techniki też nie ma, bo za droga... Poza tym nie garną się do pracy na roli ludzie młodzi, bo nikt ich tego nie nauczył, a w dodatku są lepsze możliwości zarobku...

ciąg dalszy na str. 2

Śmierć w kopalni

KARWINA - Jeden górnik zginął, a czterej są ranni w wypadku, do jakiego doszło we wtorek po południu w Kop. "ACS". Według wstępnych danych przyczyną tragedii był zawał.

W północnomorawskich kopalniach w ciągu 40 lat zginęło 387 górników. W tym roku były już cztery oliary śmiertelne.

PO III ŚWIATOWYM KONGRESIE POLONII MEDYCZNEJ Zobowiązujący awans

W poniedziałek wróciła z Polski pięcioosobowa delegacja Polskiego Towarzystwa Medycznego w Republice Czeskiej, która brała udział w odbywającym się w Częstochowie i Krakowie III Światowym Kongresie Polonii Medycznej (24 - 28 VI).

Zaolziański środowisko na tym światowym forum lekarzy polskiego pochodzenia reprezentowali prezes PTM Bogusław Chwałoj z córką Jolantą oraz małżeństwo Józef i Urszula Słowikowię.

W skład delegacji wchodził również Mieczysław Łukosz z praskiego szpitala na Homolce, członek organizacji "Polmedica", skupiającej lekarzy Polaków, którzy żyją i pracują w Pradze. Dodać wypada, że liczba reprezentantów PTM nie była ograniczona - w Kongresie mógł wziąć udział każdy z ponad setki jego członków.

Jednym z przewodniczących sekcji dotyczącej prewencji w ginekologii był dr Chwałoj. A w tzw. sekcji plakatowej wygłosił też wykład z zakresu swojej, urologicznej specjalności pt. "ESWL - litotrypsja ekstrakorporalna falą uderzeniową".

Jak nas poinformował dr J. Słowik, nasza delegacja, której członkowie żyją nie tylko sprawami lekarzy polskiej grupy narodowej, lecz

również jak najbardziej problemami czeskiej służby zdrowia, wykorzystali spotkania kulturalowe do konsultowania warunków wykonywania zawodu lekarza w Czechach i na świecie. Nie ukrywał, że porównanie to wypadło na niekorzyść rodzimego środowiska zawodowego.

ciąg dalszy na str. 2

BEZIMIENNY EUROREGION

Kłopoty i radości dziel na dwa

LUTYNIA DOLNA (mro) - Dom Kultury gościł we wtorek 15 przedstawicieli Związku Gmin Powiatu Karwińskiego z naczelnikiem Urzędu Powiatowego w Karwinie Janem Weberem, którzy spotkali się tu z delegacją Sejmiku Samorządowego Województwa Katowickiego i Januszem Gacmangą, wiceprzewodniczącym komisji współpracy z zagranicą na czele. W obradach wziął także udział Mariusz Korgol,

konsul Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie.

Plany współpracy między obydwojma stowarzyszeniami zapoczątkowane w lutym br. zaczynają nabierać realnych kształtów. Tematem wiodącym spotkania była możliwość powołania euroregionu. "Należy położyć kres praktyce, gdy współpraca zaczyna się i kończy na Cieszynie" - powiedział Karol Siwek, starosta Suchej Górnej,

Parlamentarna wizyta

Współpraca parlamentów Polski i Czech w procesach integracyjnych, zwłaszcza w procesie ratyfikacji członkostwa w NATO i Unii Europejskiej, była głównym tematem rozmów marszałka Senatu Adama Struzika z przewodniczącym Senatu Petrem Pithartem i przewodniczącym Izby Poselskiej Milošem Zemanem.

Marszałek Struzik stoi na czele 7-osobowej delegacji polskiego parlamentu, która składa trzydniową oficjalną wizytę w RC, podczas której rozmawiać będzie m.in. także z premierem Václavem Klausem. Przyjęty zostanie przez prezydenta Václava Havla. W piątek delegacja parlamentu polskiego oczekiwana jest w Ostrawie, tu też nastąpi spotkanie z przedstawicielami polskiej mniejszości narodowej.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

◆ Rząd przyjął m.in. projekt prawa o opłatach za zanieczyszczenie wód powierzchniowych ściekami, zdecydował, że w 2001 roku zostanie przeprowadzony spis powszechny oraz opowiedział się za prywatyzacją przedsiębiorstwa państwowego "Benzina".

◆ Przewodniczący klubów parlamentarnych rządzących partii koalicyjnych oraz minister pracy i spraw społecznych J. Vodička przedłożył w parlamencie projekt ustawy, według której w tym roku postowie, senatorowie, ministrowie i inni funkcjonariusze państwowi, w tym i sędziowie będą pozbawieni 14 pensji.

◆ W Rydze rozpoczęła się 6. sesja Rady Państw Morza Bałtyckiego.

Kiedy "GL"?

W związku z przypadającym 5 lipca świętem państwowym RC, kolejny numer "GL" ukaze się dopiero we wtorek 8 lipca.

SPÓZNIENIE MINISTERSTWA SZKOLNICTWA

Czekając na decyzje

Na spotkaniu w Ministerstwie Szkolnictwa Młodzieży i Wychowania Fizycznego 16 maja br. ustalono, iż Centrum Pedagogiczne ds. Polskiego Szkolnictwa Narodowocisowego przygotuje koncepcję rozwoju szkolnictwa z polskim językiem nauczania uwzględniając liczebność dzieci w poszczególnych placówkach, co będzie podstawą do udzielania wyjątków polskim szkołom na okres pięciu lat.

Jak poinformowała "GL" Irena Kuřa, dyrektor PCP, opracowanie takie przewidujące udzielenie wyjątków 10 polskim szkołom zostało 28 maja odesłane do ministerstwa. Poinieaż do połowy czerwca PCP nie dostało w tej sprawie żadnej odpowiedzi, skierowało list interwencyjny na ręce Františka Kozla, wiceministra szkolnictwa.

"Zgodnie z obowiązującym terminarzem, szkoły wnoszące o wyjątek powinny być poinformowane o jego udzieleniu do końca czerwca" - powiedziała dyrektor PCP. "Uzasadnienie jest to koniecznością zaplano-

wania działalności na następny rok szkolny. Niestety, mamy początek lipca, a na stanowisko ministerstwa nadal czekamy."

W ministerstwie szkolnictwa, jak się dowiedzieliśmy, w sprawie udzielenia wyjątków polskim szkołom jeszcze nie podjęto decyzji.

Jak nas poinformowała Kateřina Jeřkova, rzecznik prasowy ministerstwa, wnioski uzyskały pozytywną opinię wydziału szkolnictwa podstawowego i wydziału finansów, zatrudnienia i regulacji plac. Wydania decyzji można oczekiwać w przyszłym tygodniu. (mro)

ŚLĄSK CIESZYŃSKI PERSPEKTYWICZNY OBSZAR ROZWOJU

Rządowy tygodnik "Státní správa a samospráva" z 6 czerwca opublikował dwa obszernie materiały publicystyczne o tematyce śląskocieszynskiej. Pierwszy, zamierzony eselistycznie, zawiera, obok historycznie ujętych wątków demograficznych i narodowych, charakterystykę geograficzno-kulturową regionu, drugi, oparty na rozmowie z działaczami samorządów obu Cieszynów w czesko-

tywicznego obszaru rozwojowego. Nie można wykluczyć, że postrzegany on już tam jest jako jeden z przyszłych euroregionów.

Autor obydwu artykułów i jednocześnie redaktor tygodnika Zbyněk Hutar nie ukrywa intencji. Świadczą o nich same, znacznie

cy. Odnotowując różnice, także i cywilizacyjne, pomiędzy obu częściami podzielonego księstwa, akcentuje jednak podobieństwa. Konstatuje m.in., iż deprecjonowane z pobudek politycznych i ideologicznych wartości kulturowe Cieszynskiego (np. rozbieżność lokalnych wspólnot etnicz-

"Bude se proponovaný celek jmenovat Těšínský euroregion? Těšínské Slezsko či zcela jinak?" - pyta.

Odpowiedź, wbrew pozorom, nie jest łatwa i będzie jeszcze wymagała rzetelnej dyskusji. Na razie uchylił się od niej zarówno autor, jak i jego ratuszowi rozmówcy.

Problem, jak wolno się domyślać, leży po stronie czeskiej, a konkretnie w tendencyjnym przedstawianiu pozyskanej w 1920 r. części ziemi cieszyńskiej jako całości integralnej pod względem tak geograficznym, jak historycznym. Przesłanki tego zabiegu są oczywiste i nie warto poświęcać im tu uwagi, dość powiedzieć, że znalazł on odbicie także w nazewnictwie. Zamiast niewygodnej propagandowo nazwy

Europa nad Olzą

rozbudowane, tytuły: "Těšínská jablčka nabízet nestačí. Zpráva o rozpuhleném knížectví" oraz "Přehrániční spolupráce měst a obcí s polskými partnery v okresech Frýdek-Místek a Karviná; neformální, současná, perspektivní ale zatím bezjemenná". Hutar, pomimo iż stara się dochować wierności obiektywizmowi, jest orędownikiem współpra-

ných) określają nadal świadomość mieszkańców i powinny stanowić fundament integracyjnych działań. Twierdzi, że budowanie nowego modelu życia w regionie można byłoby oprzeć na ukształtowanych w ciągu wieków strukturach komunalnych, gospodarczych, komunikacyjnych, usługowych. W pewnym momencie zastanawia się nawet nad nazwą:

ciąg dalszy na str. 2

Stefan Soboniewski, prezes Fundacji Polskiej Kultury w W. Brytanii i były sekretarz generalny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów

Zbudowaliśmy Polskę poza Polską

(Dokończenie)

W roku 1947 zdotano zwołać pierwszy ogólnopolski zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Kombatanci polscy zorganizowani byli już w 15 krajach. Natomiast w roku 1950, kiedy pan Stefan Soboniewski był sekretarzem generalnym tej organizacji, SPK miało swoje oddziały w 24 krajach wolnego świata. Stan ten utrzymywał się przez kilkanaście lat. Obecnie SPK jest w 22 krajach.

„Dzisiaj ci dawni żołnierze II Korpusu, I Dywizji, III Dywizji Karpackiej bardzo się posunęli w leciech. Bo przeciętna wieku wynosi u nich ponad 70 lat. Najmłodszy mają po 72, 73 lata. „Dziennik Polski” w Londynie i polska prasa w USA publikuje nazwiska kombatantów, którzy od nas odchodzą. W ciągu ubiegłego roku zmarły 32 osoby. Ubytek jest naturalny. Na to nie ma rady. Ale satysfakcją jest nas, że organizacja ta w swej historii ZBUDOWAŁA POLSKĘ POZA POLSKĄ. Jak to należy rozumieć? Rozpoczęliśmy się z niczego. Ale starając się o życie swoje i swojej rodziny, każdy wiecior przeczalczyliśmy na to, żeby coś zrobić dla społeczeństwa. Żeby zbudować czy zorganizować szkołę, żeby zbudować czy zorganizować kościół. W W. Brytanii doszliśmy do 32 Domów Kombatanta. Działają w nich Kluby Polskie, których celem było i jest umożliwienie spotykania się Polaków. Urządzone w nich również polskie szkoły sobotnie przedmiotów ojczyźnych. Stąd moje powiedzenie, że „zbudowaliśmy Polskę poza Polską”.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów utrzymywało kontakty ze środowiskami opozycyjnymi w PRL. W latach osiemdziesiątych świadczyło pomoc materialną dla KOR-u. „Ciągłe ta pomoc szał, robiliśmy

zbiórki. Ale nie spodziewaliśmy się, że rządy w PRL tak były osłabione na skutek opinii narodu, że może dojść do okrągłego stołu, którego wynikiem będzie premier niezależny, wolnościowy, niepodległościowy, że już w 1990 roku Polska stanie się wolna i będzie można przekazać insygnia władzy prezydentowi wybranemu przez naród w wyborach powszechnych. W historii Polski było wiele emigracji politycznych. Ale żadna - ani z roku 1830, ani z 1863 czy z 1905 - nie doczekała się wolności swojej ojczyzny. I szczęście to spotkało nas. W roku 1992 odbył się w Warszawie zjazd kombatantów z całego świata. Przed Grobem Nieznanego Żołnierza złożyliśmy hołd Polsce i Polakom w Kraju.

Polska była wolna i niby mogliśmy zrealizować wreszcie nasze marzenia o powrocie do Ojczyzny, ale dla większości z nas jest już to niemożliwe. Przez te lata wrosliśmy w tereny, na których nam przyszło żyć. Każdy się jakoś zagospodarował, urodziły się dzieci. Interes osobisty sprawa, że w dalszym ciągu w ogromnej masie pozostajemy poza granicami Kraju. Cieszę się jednak faktem, że teraz już w każdej chwili mogę pojechać do swojej Ojczyzny. Ponieważ zostajemy na obczyźnie, naszym podstawowym zadaniem jest: nie zapominać o Polsce oraz zawsze walczyć o dobre imię Polski. Utrzymanie polskości, tradycji i kultury polskiej - to nasz cel. Integracja tak, ale nie można zapominać o tym, że się jest Polakiem. Około 6 tys. Polaków urodzonych w W. Brytanii znalazło się ostatnio w Polsce na wysokich poziomach życia gospodarczego i społecznego. A było to możliwe tylko dzięki temu, że pamiętali o polskich korzeniach i nauczyli się języka polskiego.

Pan Stefan Soboniewski jest

przewodniczącym Polskiej Fundacji Kulturalnej, której celem jest wydawanie książek, gazety „Dziennik Polski” i tygodnika „Tydzień Polski”. „Teraz robimy trochę mniej, bo Polska jest wolna, więc już i tam można wydawać publikacje głoszące prawdę o świecie. Przed rokiem 1990 wydaliśmy dużo pism, publikacji natury historycznej i politycznej. Taka była potrzeba. I to rozmaitymi drogami docierało do Polski... Praszę uważać za niezbędną, bo to jest najważniejszy środek łączności między Polakami. W W. Brytanii wiążądem wszystkich ludzi i rozmaitych interesów jest „Dziennik Polski”. Został założony w 1940 roku. Kiedy przyjechalismy tutaj z Francji, pierwszą rzeczą było założyć „Dziennik Żołnierza Polskiego”. Później dziennik ten połączył się z inną gazetą i odtąd nosi oficjalną nazwę „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza Polskiego”, w skrócie zaś nazywany jest przez czytelników „Dziennikiem Polskim”. Niestety nakład się zmniejsza. Jak porównuję nazwiska ludzi, którzy odeszli, z nazwiskami na liście naszych prawników, to okazuje się, że w 70 proc. pokrywają się. Bo coż to jest „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza Polskiego”? To jest pismo wojenne byłych żołnierzy i ich rodzin. Ale wydaje mi się, jestem nawet umiarkowanym optymistą, że jeżeli będzie dobrze prowadzone, to jeszcze ładnych parę lat będzie mogło wychodzić i oddziaływać jako łącznik wszystkich Polaków w W. Brytanii. Polacy tutaj są zorganizowani. Organizacji jest dużo. W Zjednoczeniu Polskim są 84 organizacje. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów jest największe. Ma przeszło 7 tys. członków. Jeżeli nie będzie jakiegoś katalizmu, że na przykład tysiące ludzi odejdą w ciągu roku na wieczną wiarę, to o przys-

łość naszej gazety nie trzeba się martwić. Przywódcy poszczególnych organizacji nie wyobrażają sobie, żeby „Dziennik Polski” nie było.

„Dziennik Polski” utrzymuje się sam, bez dotacji państwowej, co znać należy za rzecz wyjątkową. Żyje z prenumeraty i reklamy. Ostatnio redakcja skomputeryzowała się. Wprowadzenie pociągnęło to za sobą wydatki kapitałowe, ale na dłuższą metę na pewno da oszczędności, gdyż nie trzeba już opłacać dziesięciu ludzi, którzy zajmowali się robieniem składu.

„Natomiast „Tydzień Polski” ma wszystkie dane, żeby stać się pismem polskim na całą Europę Zachodnią. W poszczególnych krajach mamy Polaków, wszędzie są polskie organizacje społeczne. Moją ambicją jest więc, żeby tygodnik ten stał się łącznikiem wszystkich Polaków w zintegrowanej Europie. Oczywiście to wymaga pracy. W każdym kraju należy stworzyć punkt, który dostarczałby informacji i czuł nad stroną organizacyjną tego przedsięwzięcia. Największe kłopoty mamy w Niemczech, gdzie jest wprowadzenie bardzo dużo Polaków, ale różnego typu i z różnych fal emigracji, co utrudnia założenie jednej, centralnej organizacji. A ona jest potrzebna. Dlaczego? Istnieją umowy międzynarodowe, w oparciu o które każde państwo dotuje mniejszość narodową w dziedzinie kulturalnej. Polacy w Niemczech nie otrzymują pomocy od rządu, bo nie mają własnej organizacji centralnej. My również nie otrzymujemy dotacji od rządu brytyjskiego, ale z innego powodu. Bo byliśmy trochę za dumni i nie skorzystaliśmy z przepisów prawa o mniejszościach etnicznych. Tak jest, lecz tak stać nie będzie. Pokolenie, do którego ja należę, było bardzo ofiarne, ideowe, które chętnie pracowało społecznie, nieodpłatnie. Natomiast

dzisiaj każdego młodego, nowo przybyłego Polaka interesuje, jak się go do pracy przyjmuje, wysokość zarobku. Teraz jednak trzeba będzie korzystać z tego, co nam się należy od rządu brytyjskiego. Placimy podatki, więc należy się nam to, co jest przewidziane w prawie międzynarodowym i w umowach między państwami. Postawiliśmy to zagadnienie bardzo wyraźnie i bardzo mocno. Wiemy, że władze brytyjskie pozytywnie do niego się odniosą. Z władzami mamy dobre stosunki”.

Już w roku 1949 powstał problem, „co zrobić ze starszymi członkami społeczności polskiej”. Powołano więc do życia Polskie Towarzystwo Mieszkańców w północno-wschodnim mieście Penrhos. Mgr Stefan Soboniewski jest prezesem tego towarzystwa. „Zdolaliśmy wykupić ten teren. Blisko 30 akrów. Powstał piękny park. A w nim uroczę miasteczko z zaadaptowanymi starymi barakami wojskowymi, w którym jesienią życia spędza 150 osób. Stało się ono wzorem dla angielskich domów opieki. Mamy tam także własny szpital. Prosperujemy po dziś dzień. A nasz roczny budżet na utrzymanie tego ośrodka wynosi 1,5 mln funtów. Teraz 80 ludzi w nim pracuje. Na kierowniczych stanowiskach Polacy, a prace drugorzędnej natury wykonywane są przez Walińczyków. Większość zatrudniona jest w całodobowym szpitalu, gdyż trafiają do niego ludzie przewlekłe chOROzy, po zawałach, udarach, którzy potrzebują stałej opieki. Nad sprawnym funkcjonowaniem ośrodka w Penrhos czuwa Fundacja Polskiej Kultury”.

Na zakończenie rozmowy z prezesem Fundacji Polskiej Kultury i Polskiego Towarzystwa Mieszkańców zapytałem o źródła, z których napływały pieniądze do Fundacji. Dowiedziałem się, że głównym źródłem jest drukarnia. Zresztą po to została założona, aby dawała zyski. Bo trzeba wiedzieć, że drukarnia pracuje nie tylko dla Polaków.

KAZIMIERZ SANTARIUS

WIERNI ROCIE PRZYRZECZENIA

Mimo kolczastych drutów...

Już tylko nieliczni mieszkańcy obu Cieszyń w szerszej opowieści mogą o obozie jenieckim, jaki hitlerowski Wehrmacht utworzył w starych, drewnianych (zbudowanych jeszcze w czasach austriackiego zaboru w 1866 roku) w koszarach wojskowych na Koneszynie, w narożniku utworzonym przez Olzę oraz tor kolejowy wiodący do Polski. Obecnie jest to dzielnica willowa Czeskiego Cieszyna.

Za podwójnym rzędem wysokiej siatki, gęsto uplecionej z kolczastego drutu, więziono wziętych do niewoli żołnierzy państw podbitych i podobianych przez hitlerowskie armie. Wzięto tu zatem: Anglików (lotnicy z formacji bombardujących Niemcy, a zerstrzelani przez Luftwaffe), Belgów, Francuzów, Greków, Jugosłowian, Polaków, Rosjan i Włochów (tych ostatnich dopiero w końcowej fazie II wojny światowej).

Każda z wymienionych narodowości żyła w starannie oddzielonych sektorach, nade wszystko zaś w różnorodnych warunkach. Dość wspomnieć, że na skutek chorób oraz wycieńczenia katorżniczą pracą (dla przykładu jeńcy sowieccy pracowali m.in. w karwińskich kopalniach oraz w trzynieckiej hucie), tylko w okresie od 24 kwietnia do 25 września 1944 roku w Stalagu VIII B zmarło 886 jeńców armii sowieckiej (zostali pochowani w zbiorowej mogile na małym cmentarzu w Cieszynie-Borku).

Harcerski epizod związany ze Stalagiem VIII B ma ścisły związek z Jugosłowianami.

Przedwojenne cieszyńskie harcerki wysłedyły pewien nader charakterystyczny, a dla sprawy niezwykle cenny szczegół: w ściśle określone dni tygodnia (wiadomo: niemiecki porządek) pod eskortą konwojentów kilkuniosobową grupkę Jugosłowian prowadzono do dentysty N. Pientki, którego gabinet mieścił się przy ulicy Głębokiej 34 w ówczesnym Cieszynie Wschodnim (polskim). Fakt ten nawiązywał wymienioną okazję do nawiązania kontaktu z więzionymi za kordonem kolczastych drutów.

Gwoli ścisłości: poza teren obozu, jednakże bez eskorty, wychodzili także Angliki i Francuzi (głównie na zachodniocieszyńską pocztę po odbiór przesyłek Czerwonego Krzyża oraz paczek i listów od rodzin), jednakże bariera językowa uniemożliwiała na-

wiązanie z nimi kontaktu. Być może w grę wchodziły także względy emocjonalne: Angliki i Francuzi byli zadbanani i odżywieni, stanowczo za dobrze, jak na wygląd (zwłaszcza pozostałych) jeńców niemieckiego stalagu...

Harcerki zaś były w tym szczęśliwym położeniu, że jedna z nich, mło-



▲ Stefania Kmiotek urodziła się 17 grudnia 1917 roku w Spodnym Błegu w Słowenii jako córka Kazimierza i Józefy z domu Rakus. Ukończyła Państwowe Żeńskie Seminarium Nauczycielskie w Cieszynie, gdzie należała do drużyny harcerek dozwolonej przez Władysława Pawłowską (zamężna Sikora). Do czasu wyzwolenia Cieszyna karę odsiadywała w tamtejszym Stammglazie, skąd udało jej się przemyć poza więzienne mury akt oskarżenia, po wojnie stanowiący cenne świadectwo hitlerowskiego terroru. Po wojnie, aż do emerytury, pracowała w cieszyńskim szkolnictwie, była skarbnikiem Kręgu Seniora ZHP. Na wieczną wiarę odeszła niespodziewanie 30 czerwca 1993.



▲ Waleria Krygiel urodziła się 5 grudnia 1915 roku w Dawkowie. Wcześniej osierocona, przycięta została przez Wiktorię i Pawła Herboczków. W czasie hitlerowskiej okupacji była łączniczką Związku Odwetu w siałce wywiadowczej kierowanej przez Franciszkę Kwaśnickiego. Na wieczną wiarę odeszła 21 maja 1943 roku, zgiętowna w więzieniu w Katowicach. Reprodukacja Tadeusz Kopiczek



▲ Agnieszka Macura, jedna z licznych uczestniczek akcji pomocy dla jeńców cieszyńskiego Stalagu VIII B.

weńsku słowa: „pod poręczą”. To samo kilka chwil później powtórzyła Stefania Kmiotek.

I powiódł się Kontakt został nawiązany. Małol Korespondencja z Jugosłowianami dość szybko przekształcać się zaczęła w listy, którego celem było umożliwienie ucieczki kilku jeńcom. Na cele obozowego sprzysiężenia stanął Ivan Kalan, harcerkom zaś udało się zdobyć lewe dokumenty, doskonale przygotowane przez drukarzy z Frystatu.

Stalagu VIII B Niemcy strzegali jednakże nie tylko przy pomocy wartowniczych posterunków i „bocianich gniazd” (drewniane wieżyczki górujące nad kolczastymi kordonami, wyposażone w gotową do strzału ciężką broń maszynową), ale także poprzez tajną służbę wywiadowczą, działającą zarówno wewnątrz obozu, jak i w jego otoczeniu.

Harcerki-konspiratorki zostały aresztowane. W szponach gestapo Stefania Kmiotek znalazła się 28 lutego, Waleria Krygiel oraz ściśle z nią współdziałająca Agnieszka Macura (jej ojciec Karol, z zawodu stolarz, wy-

konywał w obozie różne prace, za każdym razem na ręcznym wózku przywożąc materiały i narzędzia, stał się przeto nieocenionym pośrednicznikiem pomiędzy spiskowcami spoza obozu a jeńcami) - 1 marca 1942 roku. Poddano je nieludzkiemu śledztwu, jednakże żadna nie zdradziła licznej siatki, której zaufani członkowie, w każdej chwili gotowi na wszelkie ryzyko, umożliwili dostarczenie do obozu słów otuchy, pomoc w postaci leków oraz drobnych paczek z żywnością i papierosami.

Harcerki stanęły przed hitlerowskimi sądami specjalnymi (Sondergericht), na mocy ich wyroków Waleria Krygiel skazana została na karę śmierci, Stefania Kmiotek na 6 lat zastrzeżonego obozu, zaś Agnieszka Macura z braku dostatecznych dowodów winy więzienie opuściła po zakończeniu nader długotrwałego i dociekliwego śledztwa. Niestety autorowi nie są znane jej dalsze losy.

Ivan Kalan, dzięki radom i wskazówkom harcerek, ostatecznie zbiegł z obozu i zasilil szeregi jednego z baskidzkich oddziałów partyzanckich.

TADEUSZ KOPOCZEK

GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK GŁOSIK

Spotkanie, jakich mało

Czy rozejdziem się na lata,
Czy pojedziem na kraj świata,
Poza przestrzeń, poza czas,
Rzucmy sobie: „Do widzenia!”
Słowo ludzkie wiele zmienia -
Może wcześniej zbliży nas?

Jadwiga Łuszczewska

Uczestniczyłam niedawno w bardzo miłej uroczystości - jubileuszu wodniackiej drużyny OPTY. Był uroczysty apel, były regaty i defilada na tafli czeskokocieszyńskiej Grabiny, było opiekanie parówek na ogniu, były rozmowy i wspólne śpiewanie przy ognisku, a była też wystawa kronik i zdjęć, których za te 25 lat uzbierało się sporo. Ucieszył mnie niezmiernie nie tylko fakt, że zaproszono mnie na spotkanie drużyny, która kiedyś złożyłam, ale i to, że na spotkaniu przybyło kilkoro ówczesnych szóstoklasistów - pierw-

szych członków drużyny, noszącej wtedy nazwę Marii Konopnickiej.

W związku z tym moje wezwanie do dzisiejszych harcerzy: Notujcie skrótowo wszystkie wydarzenia w swoich kronikach, gromadźcie zdjęcia. A przede wszystkim - nie opuszczajcie całkiem swojej drużyny, gdy raz z niej „wyrośnięcie”. Postarajcie się, by Wasza praca była kontynuowana. Pomóżcie tym, którzy przyjdą po Was, zostając przyboczni, instruktorami, albo chociażby interesując się życiem swej byłej drużyny przynajmniej sporadycznie pomagając w organizowaniu wycieczek, imprez sportowych. Wierzę, że po latach przyjemnie Wam będzie wśród dawnych, wciąż jednak bliskich kolegów. A przy okazji - HDW OPTY życzy wielu jeszcze udanych spotkań, nie tylko jubileuszowych!

Tekst i zdjęcia Irena Stonawska



Na zdjęciach:

▲ Flaga na maszli!

▼▼ OPTY i ich goście na uroczystym apelu.

▼ Od lewej na apelu: druhowie Edmund Plekarski (gość), Władysław Byrtus (długoletni drużynowy OPTY), Krzysztof Mitura (obecny drużynowy).

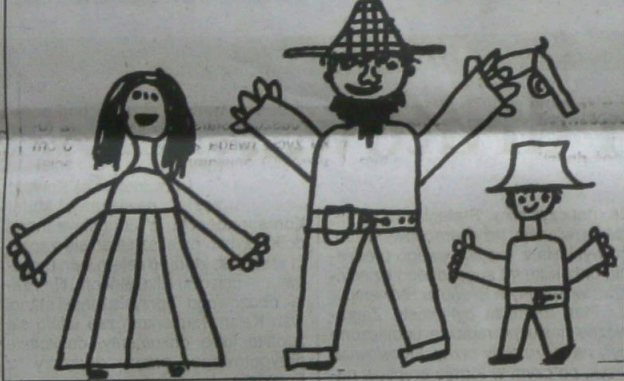


GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA GŁOSIKOWA

Skarb Rumcajsa

Kochany Głosiku! Chyba nie wiesz, że znani wszystkim dzieciom Rumcajs i Hanka z Cypiskiem opuścili w pewien czerwcowy czwartek swój las Rzahołec, by odwiedzić las kocobędzki. Działo się tak za sprawą czeskokocieszyńskich przedszkolaków z ul. Moskiewskiej. Na długim spacerze dzieci spotykały przyjaciół Rumcajsa - wodnika Olszynka, Rusałkę, Ognióra i nauczyciela Oczkę, którym pomogli w tarapatkach i otrzymali za to drobne upominki. Po sforsowaniu całej trasy dzieci szukały skarbu Rumcajsa, Hanki i Cypiska. Jakaż miały radość, gdy znalazły czekoladowe medale z ich portretami! W dalszej części wycieczki dzieci, zgodnie z przygodami Rumcajsa, próbowały obalić niedźwiedzia jak Cypisek,

Rys. Marcin Szarowski, 6 lat



zgadywały zagadki, by przechrzyć lisa, uczyły się skakać jak Jeleni

chelka.

Pogoda cały czas dopisywała, więc w Domu PZKO, który służył jako baza wypadowa, dzieci spędzały czas tylko podczas posiłków. Oprócz dobrego obiadu było również smaczne ciasto, upieczone przez Rumcajsową Hankę.

Czas spędzany na zabawach szybko uciekał, więc po południu nikomu nie chciało się wracać do Czeskiego Cieszyna. Za udostępnienie Domu PZKO należą się serdeczne podziękowania MK PZKO w Kocobędzu, a za bezinteresowną pomoc - pani Marcie Juzof.

Bronisława Guziur

Rubrykę przygotowała:
IRENA STONAWSKA



Rys. Kuba Szymanik, 6 lat

GŁOSIK I LUDMIŁA GŁOSIK I LUDMIŁA GŁOSIK I LUDMIŁA

Głosiku, nie widziałeś mydelniczki pana redaktora? Od rana jej szuka...



Mydelniczki? Chodź lepiej popatrzeć...

... jaką piękną tódkę przygotowałem na wakacje!



Wspaniale! Popłyniemy na wodniacki rajd z OPTY-mistami!

NASZ ADRES: Redakcja „Głosu Ludu”, P.O.Box 29, Novinářská 3, 709 29 Ostrava 1.
UWAGA! Pisząc do nas nie zapomnij podać swego adresu i napisać, ile masz lat!

SPOTKANIE Z OKAZJI JUBILEUSZU 35-LECIA

Wspaniała „Rytmika” była, jest i będzie

Władymy powszechnie, że kuźnią wychowania ruchowego polskich dzieci, a więc i narybku reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca „Olza”, była i jest „Rytmika”, działająca w ramach ZG PZKO od 35 lat. Fakt ten, zawierający w sobie niezwykle bogatą treść, przypomnieliśmy sobie w czwartek 26 czerwca, kiedy to w czeskokocieszyńskim Klubie PZKO odbyło się spotkanie jubileuszowe z tej właśnie okazji.

Znaczenie „Rytmiki” dla naszej polskiej społeczności, i to nie tylko w sensie artystycznym, ale i dydaktycznym, podniósł przewodniczący ZG PZKO, Jerzy Czap, który wysoko i zgodnie z zasługami ocenił pracę niezłomowanej i bardzo kompetentnej Heleny Wojnar, z której nazwiskiem kojarzy się „Rytmika” od początku i - co jest bardzo pocieszające - łączyć się będzie nadal.

Pani Helena za swój ogrom pracy została uhonorowana nie tylko Medalem PZKO, ale także Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, przyznawaną przez ministra kultury RP, co również nobilituje zespół przez nią prowadzony. Coś w tej „Rytmice” musi być szczególnego, skoro jej członkinie sprzed 25 lat przyszły kwiatami podziękować p. Wojnarowej.

Medale PZKO wręczyli J. Czap i dyrektor Biura ZG PZKO, Bogdan Suchanek, także innym bardzo zasłużonym dla „Rytmiki” działaczom.

Pokaz tego, jak można wspaniale rozwijać zdolności dzieci i dorastającej młodzieży, dała p. Wojnarowa w części artystycznej spotkania. Zapro-

szeni goście zachwycali się ćwiczeniami nie tylko abecadła baletowego, ale również trudniejszej sztuki ruchu scenicznego w postaci skoków, obrotów, piruetów itp. Ciekawą propozycję nauki tańców ludowych czy ich elementów, i to zarówno cieszyńskich, jak i polskich, przedstawiono w części II i III pokazu. Był więc krakowiak, oberek z kujawiakiem i trojak, zamykający to niezwykle miłe, połączające i do perfekcji przygotowane przez Helenę Wojnar spotkanie. W finale p. Helena najdorożej członkinie „Rytmiki” przekazała „Olzie”, reprezentowanej przez jej kierownika, Otto Jaworka, a także zakomunikowała, że po wakacjach poprowadzi kilka grup „Rytmiki”. To oświadczenie jeszcze bardziej podniosło i tak niezwykle ciepłą atmosferę imprezy, stało się bowiem oczywiste, że „Rytmika” będzie się rozwijała jak najlepiej.

Optymizm ten podbudowany jest również tym, że akompaniowaniem podjął się znowu mistrz nad mistrzami, Bronisław Liberda, który pokazał, co potrafi, także podczas spotkania jubileuszowego. (K)

PRZYSTAWKA CZWARTKOWA

Globalizacja

Zwolennicy wszechmocnego wolnego rynku każą nam lekko poczekać, a wszystko dokoła się łączy i nasze sprawy ruszą powszednim, naturalnym tokiem. Ostrożniejsi wszak przekonują, iż stanowiąc za ledwie szarą masę bez twarzy, z niej zaś, jak z fermentującej cieczy lub z magmy, bulgoczą wyzwy. Czy tu istnieją sposoby, jak przeciwdziałać brutalności, agresji, bestialstwu i podobnemu złu aktualnego świata? Jak na razie idziemy przed siebie trochę po omacku, w zależności od tradycji rodzinnych czy grupowych, którymi się kierujemy. Religijnych, filozoficznych, politycznych, kulturowych... Najogólniej stawiamy na wspólnotę, na wzajemne zrozumienie i współzycie. Obawiam się jednak, że sprawy stoją inaczej.

Jacques Attali pisał przed rokiem w „La Stampa” o powstającej „superklasie” w ramach „globalizacji” triumfu ekonomiczno-politycznego, więc o powstawaniu nowej elity - i proletariatu wszystkich tradycyjnych klas. Nowe bogactwa nie będą przywilejem tradycyjnej klasy kapitalistycznej ani szefów wielkich przedsiębiorstw, ale raczej właścicieli lub twórców dochodów z informatyki, dysponujących w danej chwili jedynymi w swoim rodzaju informacjami. Ci z superklasą będą bogaci „nie przez posiadanie, a przez kapitał wędrujący, który wykorzystują na sposób nomadów dla samych siebie, mobilizując błyskawicznie kapitały i kompetencje w niestale zbory. Uwielbiają tworzyć, bawić się, przemieszczać, działać tylko dla siebie... Triumfująca superklasa popłynie po błotnistych wodach nędzy, a za sukces nielicznych trzeba będzie zapłacić marginalizacją większości i przemocą zdeklasowanych”.

Czytam w naszym „GL-u” (24 VI) o bezkarnym wandalizmie w blokach Hawierzowa-Szumbarku. To tutaj przed czasem zginął pewnego ranka niewinny uczeń... W Polsce idą „młoczące, zgarbione, smutne” pochody przez miasta z białymi napisami na czarnym płótnie: „Bestialstwo zamordowane bez żadnej przyczyny”: Tomek Jaworski, Wojtek Król, Szymon Stecki, Michał Lysek, Irek Regliński. „Różne zdarzenia miały miejsce w czasie 29 lat mojej pracy w policji. Czasem bardzo okrutne. Ale z takim natężeniem okrucieństwa wobec ofiary spotykałem się po raz pierwszy” - mówi szef komendy. „Zi ludzie sprowadzili dziecko na złą drogę! - babcia Roberta (jednego z oprawców Tomka Jaworskiego - WS) zalamuje ręce i potyka tzy. - Kłopotów z nim nie był! Zawodówkę skończył,


Do pracy poszedł. W papierni prywatnej tu niedaleko pracuje, zeszyty robi...”

W Amsterdamie odbyto konferencję na temat: „Prywatyzacja a kultura”. Zastanawiano się, „jakie są możliwości przyszłego rozwoju kulturalnego Europy?” Właściwie żadne. Tak w Europie, jak w USA od połowy lat 80. trwa stałe uszczuplanie budżetów na działalność kulturalną i tendencja ta nadal się pogłębia. Jak zresztą funkcjonuje nam rodzina jako podstawa komórka społeczna? Aby nie zostać posądzonym o marksistowski frazes „komórkowy”, nadal wieszamy dzieciom klucze na szyi, pozwalamy im wychowywać się na schodach, na zagraconym podwórku lub ulicy, przed telewizorami z filmami akcyjnymi i narkotykami, na disco-rozrobach... I bywamy zaskakiwani...

J. Attali sądzi - przywołajmy jeszcze przysłówki wspomnianej superklas i globalizacji nowego kapitału - iż „nie trzeba też myśleć tylko o programie politycznym, ale o rewolucji kulturalnej: akceptacji nowości jako dobrej nowiny, tymczasowości jako wartości, niestabilności jako konieczności” etc. - oczywiście na rzecz tamtego plemienia nomadów „przystosowujących się wszędzie, które wyzwoliły tysięczne energie i będzie nosicielami niezwyklej formy solidarności. W tym celu trzeba zmienić wszystko, i to szybko: w systemie fiskalnym, edukacyjnym i społecznym. Potrzebny jest system podatkowy, który będzie zachęcał bardziej do tworzenia niż posiadania bogactwa, do innowacji zamiast rutyny, do pracy o wysokim stopniu wartości zamiast pracy niewykwalifikowanej... Niby tak, a jednak nie! Uderzyło mnie np. wyliczanie „dającej dochód technologii”: wiedza, kompetencja, możliwość pośredniczenia niezbędnego dla waloryzacji lub obiegu informacji, nowy sposób inwestowania w akcje czy inne papiery wartościowe, genetyka, spektakle czy sztuka. Co te ostatnie właśnie?! Wartość zgodna z masowym uznaniem...? Jak w Rzymie: „Panem et circenses”... Chleba i igrzyski? Tyle że potem przyszli barbarzyńcy i postanowili inaczej.

W sumie zatem będziemy marzyć o minimum środków do życia, nauki i mieszkania. „To minimum, wykraczające daleko poza zwykłą płacę, jest kluczem do sukcesu w zmieniającej się Europie.” O przyszłej emeryturze tymczasem ani słowa. Z ekstraklasą zaś przychodzi barbarzyńcy...

WŁADYSŁAW SIKORA

PLOTKI 

Namiętności Palomy

Jest już niemal tak sławna jak jej ojciec. Długo walczyła, by nie mówiono, że jest tylko „córeczką tatusia”. Dziś Paloma Picasso to liczące się nazwisko w branży perfumeryjno-jubilerskiej.

Córka Pabla Picasso i Françoise Gilot urodziła się w Paryżu. Wyrastała w kręgach na co dzień obcujących z różnorodnymi prądami kultury i sztuk pięknych. Jednak nie poszła w ślady wielkiego ojca. Zawodowo nie maluje ani nie rzeźbi, chociaż odziedziczyła po ojcu talent plastyczny. Wykorzystuje go do tworzenia nader oryginalnej biżuterii. Pierwszą kolekcję przygotowała w 1971 roku. Duży wpływ na ukształtowanie i rozwinięcie jej zainteresowań miał mąż, Argentczyk, Rafael Lopez Cambil. Jednak w 1995 r. ich małżeństwo rozpadło się.

Paloma Picasso projektuje nie tylko biżuterię dla najświetniejszych firm (m. in. „Tiffany and Co.”), ale także okulary, torby, paski, parasolki. Sławę przyniosła jej zapach dla mężczyzn „Mino-taur”, a ostatnio karierę robią perfumy dla pań „Tentations”. (k)

● LETNI MAKIJAŻ ● LETNI MAKIJAŻ ● LETNI MAKIJAŻ ● LETNI MAKIJAŻ ● LETNI MAKIJAŻ ●

Letni makijaż

Można z niego zrezygnować, gdy jesteśmy opalone i wypoczęte. Ale jeśli z makijażem czujemy się lepiej, nic nie stoi na przeszkodzie, by się dyskretnie podmalować. Pamiętajmy jednak, że tusz rozmazany pod oczami i zbrzydony cień na powiekach raczej nas szpeci niż upiększa, a już na plaży pełny makijaż jest zdecydowanie niepożądany.

W ciągu dnia

wystarczy ograniczyć się do pomalowania rzęs wodoodpornym tuszem w spirali. Te dobrej jakości zawierają także substancje wzmacniające: kolagen, pantenol i keratynę. Zapobiegają wysuszeniu i łamliwości rzęs, pozwalają zachować ich elastyczność. Jednakże przed wyjazdem na urlop praktyczniej jest zrobić sobie hennę na rzęsy i brwi.

Z pudrem w lecie też nie należy przesadzać. Dla zdrowej i względnie młodej cery wystarczy krem na dzień z filtrem ochronnym. Tłustą cerę możemy lekko przypudrować, by się nadto nie świeciła. Do opalonej wybieramy puder o brązowoczerwonym odcieniu (praktyczniej - prasowany). Cerę dojrzałą najlepiej pokryć warstwą fluidu (ale nie wtedy, gdy wybieramy się na plażę). W przypadku cery trądzikowej używamy fluidu beztłuszczowego (oil free formula), który zatuszuje drobne defekty skóry i ujednotoci jej koloryt.

Unikajmy latem zbyt jasnych pudrów i fluidów. Wybierajmy transparentne lub w tonacji złocistobrazowej, nawet gdy twarz nie jest jeszcze opalona. Posłużą one za róż na policzki. Gdy słońce już nas „złapie”, najlepiej używać różu w odcieniu rdzawo-



marańczowym lub złocistym.

Dla ochrony ust konieczna jest pomadka kolorowa lub bezbarwna, byle miała filtr przeciwsłoneczny, a w przypadku szczególnie „wrażliwego naskórka” - witalizowana z substancjami nawilżającymi.

Na wieczorne wyjście

możemy zaznaczyć brwi ołówkiem i pomalować powieki. Unikajmy jednak ostrych kolorów. Blondynki

ładniej prezentują się w delikatnych, ciepłych pastelach. Ciemna karnacja współgra z barwami ziemi i słońca. Twarz z zaznaczającymi się już zmarszczkami źle wygląda w tonacjach opalizujących, perłowych.

Wybierając cienie, pamiętajmy nie tylko o kolorach, ale także o ich jakości i przydatności. Szyfity i ołówki raczej w lecie odstawmy. Najbardziej odporne na wilgoć i temperaturę są cienie prasowane. Z kresk na powiekach lepiej zrezygnować. Łatwo mogą się rozmazać, chyba że odpowiednio wcześniej zdecydujemy się na zabieg kosmetyczny tzw. makijażu permanentnego (rodzaj tatuażu). (Z)



● TO WARTO WIEDZIEĆ

Fotelik dla dziecka

Dobrze zamontowany fotelik dla dziecka zmniejsza o 70 procent ryzyko zranienia w razie wypadku - dowodzą amerykańskie badania.

W razie wypadku dziecko jest dużo bardziej niż dorosły narażone na niebezpieczeństwo. Większość mechanizmów w samochodzie, chroniących w razie wypadku - pasy, kształt fotela, airbag - jest konstruowana na miarę dorosłego. Dziecko można chronić tylko przewożąc je w specjalnych fotelikach. W większości krajów Europy Zachodniej jest to już obowiązek.

Fotelik powinien być dopasowany do wieku i wielkości dziecka. Niemowlęta, dzieci do 9 miesięcy życia (10 kg wagi) przewozi się w „kocysce” - specjalnie skonstruowanej do przewozu w aucie lub wyjmowanej z wózka - albo w specjalnych siódekach.

Dzieci starsze, do 3-4 roku życia (o wadze 9-18 kg), przewozi się w fotelikach. Jest wiele odmian fotelików: z własnymi pasami, „stoliczkami”, przeznaczonych do mocowania w kierunku przeciwnym do kierunku jazdy itp.

Jeszcze starsze dzieci - do 12 roku życia (waga 22-36 kg, do 150 cm wzrostu) powinny jeździć na specjalnej „poduszce” podwyższającej (ale wyłącznie na tylny kanapie auta). Dzięki temu można zapiąć pasy w odpowiedniej pozycji, nie zagrażającej zadławieniem lub uszkodzeniem organów znajdujących się w okolicy pasa.

Kupując fotelik trzeba się upew-



nić, czy został on zrobiony zgodnie z przepisami. Tylko to daje pewność, że producent użył właściwych materiałów, że przetestowano jego skuteczność. Dobrze jest kupować fotelik z udziałem „dziecka”. Można wówczas sprawdzić, czy po zamontowaniu w samochodzie będzie stabilny, nie przechyli się zbyt łatwo w razie szarpnięcia, czy pasy mocujące fotelik nie przechodzą zbyt blisko szyi dziecka. Dziecko nie powinno móc odpiąć samodzielnie mocowania fotelika.

Według szwedzkich badań bardzo skuteczne są foteliki, w których dziecko jedzie siedząc w kierunku przeciwnym do kierunku jazdy. Dziecko siedząc w tak umieszczonym foteliku najłatwiej znosi przeciążenia - tak jak astronauta podczas startu rakiety. Wg szwedzkich analiz foteliki tego typu o 80-90 proc. zmniejszają ryzyko poniesienia przez dziecko obrażeń w razie wypadku, podczas gdy w fotelikach, w których dziecko jedzie w kierunku zgodnym z kierunkiem jazdy, ryzyko poniesienia obrażeń w razie wypadku maleje o 30-60 proc. Często najwygodniejsze w użyciu są foteliki oferowane jako akcesoria firmowe przez producenta samochodu. Dobrze się mocują i mają wszelkie atesty. (k)

● MODA

Najmodniejsze kolory lata

Biel - na co dzień zapominamy o niej wybierając kolory bardziej praktyczne. Przypominamy ją sobie dopiero latem, planując urlop w eleganckim kurorcie. Bo przecież to tylko biel podkreśli blask opalenizny i ochłodzi rozgrzane słońcem ciało. Kojarzy się z czystością, niewinnością, weleniem ślubnym. Poprzez swoje znaczenie i charakter wymusza prostotę kroju każdej kreacji. Tegoroczna moda temu sprzyja: dopasowane zaklety, obcisłe suknie i spodnie. szyte z nowoczesnych tkanin o atlasowym połysku.

Krótką klasyczną sukienką z powodzeniem zastąpi „małą czarną”, długa - wijąc się wokół nóg, nada sylwetce smukłą linię. Obowiązkowy w tym sezonie garnitur, uszyty z połyskliwej tafty lub ręcznie tkanego jedwabiu, połączony kobiecą niewinnością z męskim racjonalizmem.

I pamiętajmy, że wyrafinowane, proste, białe kreacje nie wymagają dodatków. Nawet bez brylantów na szyi będziemy błyszczeć w upalnym słońcu - urodą zadbane go ciała i śnieżną bielą naszego stroju.

Pomarańczowy - pojawił się w kolekcjach wszystkich wielkich projektantów. Pomarańczowy królował na wybiegach Paryża, Nowego Jorku, Londynu. W kolorze tym może być nabylszczyany kostium nadający się do pracy, przewiewna sukienka z lnu nadająca się na upały, długa portfelowa spódnica czy weekendowy zestaw (spodnie zwężone ku dołowi plus koszulowa bluzka lub marynarka). Do pomarańczowych stro-

jów noś dodatki (buty, torebki) w tym samym kolorze, we wszystkich odcieniach brązu lub kontrastowo-czarne. Pięknie pasuje do nich złota biżuteria lub ozdoby naturalne (z drewna, muszki), nowością jest łączenie pomarańcza z granatem lub ostrym seledynem, żółcią. (A. K.)

● SMACZNEGO

Ciasto wiśniowe z pianą

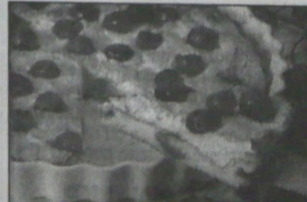
Składniki: 1 kg wiśni, 220 g mąki, 100 g cukru, 6 jajek, 4 białka, 1 1/2 szklanki mleka, szczypta soli, tłuszcz do formy.

Przygotowanie: Jajka rozmiarować z połową cukru, połączyć z młkiem i mąką. Wiśnie umyć, usunąć szypułki, wydrylować. 1/3 owoców odłożyć. Resztę ułożyć na posmarowanej tłuszczem blasze, zalać ciastem. Piec 35 min. w piekarniku nagrzanym do temp. 225 st. C.

Z białek ubić pianę, dodając sól i resztę cukru. Przełożyć na wierzch przestudzonego ciasta. Przybrać pozostałymi wiśniami. Zapiekać do zru-

mienienia piany w niezbyt gorącym piekarniku.

UWAGA! Zamiast wiśni możemy użyć innych miękkich owoców - truskawk, malin, jagód. (k)



ZYĆ SPOKOJNIE, CHODZIĆ PRĘDKO...

Ruch, to zdrowie

Popularyzacja aktywnego trybu życia na razie nie przynosi rezultatów. Co prawda wszyscy już zdają sobie sprawę ze znaczenia aktywności fizycznej i konieczności jej kultywowania, ale gorzej wygląda realizacja wskazań.

Znajoma pani z wielkim entuzjazmem zapisała się na aerobik, ale zrezygnowała po pierwszym podejściu. „To było okropne” - powiedziała. „Tłok, ogłuszająca pseudo-muzyka z chrząpiących wieży, spocone panie i atmosfera ciężkiej pracy, którą koniecznie trzeba wykonać w określonym czasie. Było żałośnie, a ja cieszyłam się perspektywą relaksu i zabawy”.

„Czy zapamiętałaś poszczególne ćwiczenia?” - zapytałam - „Zanotuj, narysuj, wybierz te, które są ci szczególnie potrzebne i ćwicz w domu przy muzyce, którą lubisz”. Zdziwiona przyznała, że nie przyszło jej do głowy.



Powielanie w nieskończoność kilku-kilkunastu przepisów na styl życia daje wątpliwe rezultaty. To prawda, że współczesny człowiek jest „homo se-

dentarius”, ale dla zachowania zdrowia i kondycji potrzebny jest stały, codzienny ruch i umiarkowany wysiłek rozłożony równomiernie na wszystkie grupy mięśni. Ale prawdą jest i to, że nie ma czasu, nie ma pieniędzy, nie ma dobrych nawyków, nie ma umiejętności i nie ma odwagi, by zaczynać od początku...

Nie oznacza to jednak, że współczesne czterdziesto-, czy pięćdziesięcioletni nic dla siebie nie mogą zrobić. Nie o to przecież chodzi, żebyśmy wszyscy już zaraz, od teraz uprawiali sporty zimowe, letnie i całoroczne.

Dzieciaki, które w wieku szkolnym przyzwyczyły się do czynnej rekreacji, osiągając wiek dojrzały nie przerywają kultywowania aktywności fizycznej, nawet jeżeli warunki życia zmuszają do jej ograniczenia. Skłania do tego potrzeba ruchu, która stała się drugą skórą i której nie można nie ulec, zwłaszcza że jest źródłem radości i prawdziwego odpoczynku.

Zupełnie inaczej to wygląda, gdy trzeba zaczynać od początku, mając kilkadziesiąt lat. Brak możliwości

u wielu ludzi powoduje przyjęcie postawy obronnej. Zamiast szukać dla siebie rozwiązań prostych i dostępnych, mówi się: „mnie to nie dotyczy”. Jak pewna pani, która uparcie twierdzi, że ciężka praca domowa („mam na głowie całe gospodarstwo pięć-osobowej rodziny”) utrzymuje ją w kondycji i zwalnia od konieczności gimnastykowania się.

Trudno zresztą tej kobiecie nie przyznać racji: jest tak zmęczona i obolała po całym dniu dreptania, że musiałaby być Herosem, żeby zabierać się do ćwiczeń. Z drugiej jednak strony, jeśli przypatrzyć się, z jakim trudem pokonuje pierwsze piętro, jak ociężałe idzie na niedzielny spacer, jak boleśnie krzywi twarz, rozmasowując sobie bark lub okolicę krzyżową kręgosłupa, nie można oprzeć się myśli, że przydałaby się w tym przypadku gimnastyka lecznicza.

Dla wielu z nas lipiec i sierpień to miesiące, w których wyjeżdżamy na urlop. Spróbujmy może w tym właśnie czasie zrobić coś dla swojej kondycji, zdrowia... (TS)

PRZYRODA LECZY:
KWIAT LIPY
Przeciw
przeziębieniom

Lipa zakwita na przełomie czerwca i lipca. Żółtobiałe, pachnące kwiaty łączą się w kwiatostany i to właśnie one są surowcem zielarskim. Prawidłowo wysuszone zachowują naturalny aromat. Zawierają związki flawonowe, kwasy organiczne, olejki eteryczne, fitosterole, nieco siłuzu i garbniki. Kwiat lipy działa napotnie i obniża temperaturę. Jest skutecznym środkiem na przeziębienie, nieżyty górnych dróg oddechowych; łagodzi objawy grypy.

Napar z lipy: zalej tyżeczkę kwiatów szklanką wrzącej wody. Przykryj i odstaw na 10 minut. Przeceďte, dodaj tyżek miodu lub 2 tyżki soku z malin. Napar należy pić ciepły, wieczorem przed snem.

Odwar z lipy: zalej 8 tyżek kwiatów dwiema szklankami letniej wody i gotuj na małym ogniu przez 20 minut, a następnie odcedź. Używaj do płukania bólowego gardła. (wk)

Kolumnę przygotowała:

WANDA KULA

